



Norbert Dutkiewicz (1898-1943)

Nadleśniczy NORBERT DUTKIEWICZ

(1898-1943)



Norbert Dutkiewicz jest postacią mniej znaną pośród korpusu nadleśniczych pomorskich okresu międzywojennego. Może dlatego, że prywatne Nadleśnictwo Pieńkowo, którym kierował w latach 1935-1943 przestało istnieć w nowej rzeczywistości ustrojowej po 1945 roku. Obszar ten wchodzi dzisiaj w skład Nadleśnictwa Zamrzenica.

Nadleśniczy Dutkiewicz zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz 29 października 1943 roku. Wspomnienie o nim spisano dzięki pomocy uzyskanej od syna Michała Dutkiewicza i wnuka Norberta Dutkiewicza oraz korzystając z publikacji Marka Sassa poświęconej majątkowi Kamienica¹, w skład którego wchodziło Nadleśnictwo Pieńkowo.

Norbert Dutkiewicz urodził się 6 czerwca 1898 roku w Rogoźnie Wielkopolskim w powiecie Oborniki, skąd wywodzi się ród Dutkiewiczów. Jego ojciec posiadał fabrykę wyrobów miedzianych, a matka Katarzyna z domu Cholewińska prowadziła gospodarstwo domowe. Norbert miał liczne rodzeństwo – kilku braci, którzy jednak zmarli we wczesnym dzieciństwie oraz cztery siostry. Do niemieckojęzycznej szkoły powszechnej uczęszczał w Rogoźnie. Świadectwo dojrzałości uzyskał 9 kwietnia 1918 roku w miejscowym Gimnazjum.

O POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ

Norbert Dutkiewicz, w 1918 roku powołany do armii pruskiej służył w kawalerii, do – jak pisze w swoim życiorysie – wybuchu rewolucji, kiedy wraz z siostrami Marią i Wojciechą, przyłączył się do Powstania Wielkopolskiego. Z początku walczył w rogozińskich oddziałach powstańczych, a w styczniu 1919 roku wstąpił do 3 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Gnieźnie. Po zwycięstwie Powstania Wielkopolskiego i zwolnieniu z wojska 15 października 1919 roku podjął praktykę w Nadleśnictwie Sieraków. Jednak, gdy bolszewicy nacierali na Polskę w sierpniu 1920 roku przerwał pracę w lasach i wstąpił do Ochotniczego Pułku Jazdy Wielkopolskiej w Poznaniu. Pułk brał udział w zwycięskich walkach o Brodnicę, a później na froncie białoruskim. W styczniu 1921 roku powrócił do Poznania. Za zasługi bojowe i żołnierską postawę na rozkaz Naczelnego Wodza pułk ochotniczy został przemianowany na 26 Pułk Ułanów Wielkopolskich.



Norbert Dutkiewicz ze swoimi siostrami: Marią i Wojciechą po przyłączeniu się do Powstania Wielkopolskiego. Około 1919 r.

STUDIA, PRACA ZAWODOWA, RODZINA

Norbert Dutkiewicz wrócił do życia cywilnego. Od 1921 do 1924 roku studiował leśnictwo na Uniwersytecie Poznańskim. Po uzyskaniu w 1925 roku absolutorium Wydziału Rolniczo-Leśnego został skierowany do Nadleśnictwa Durowo w charakterze asystenta nadleśniczego. Na krótko, bo już 1 kwietnia 1925 roku przyjął stanowisko nadleśniczego w nadleśnictwie i tartaku księży filipinów (Nadleśnictwo Piaski Zarządu Leśnego Oratorium św. Filipa w Gostyniu) w gminie Piaski w powiecie gostyńskim, gdzie pracował do 1931 roku. Lasy zakonu filipinów obejmowały m.in. duże plantacje modrzewiowe. Wiadomo, że po wojnie lasy kościelne zostały przejęte przez państwo i dzisiaj wchodzą w skład państwowego Nadleśnictwa Piaski.

W tym czasie Norbert Dutkiewicz poznał w Poznaniu Marię Schroeder. Jej rodzina pochodziła ze Szwarcwaldu skąd przeniosła się do Sopotu na terenie Prus Wschodnich. Ojciec Marii miał tam wytwórnię papierosów. Następnie rodzina Schroederów osiedliła się w Poznaniu. Matka Marii prowadziła praktykę dla dziewcząt w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego. Ślub Norberta Dutkiewicza i Marii Schroeder odbył się w kościele Świętego Wojciecha w Poznaniu 4 marca 1930 roku.

Kryzys gospodarczy spowodował w 1931 roku likwidację stanowiska nadleśniczego w lasach księży filipinów. Norbert Dutkiewicz podjął wówczas pracę na terenie województwa kieleckiego, gdzie przeprowadził urządzenie 22 tys. ha lasów Starachowickich Zakładów Górniczych. W 1932 roku w rodzinie Dutkiewiczów urodził się syn Michał.



Norbert Dutkiewicz i Maria zd. Schroeder związek małżeński zawarli 4 marca 1930 r.

W kwietniu 1932 roku Dutkiewicz objął zarząd lasów majątku Komierowskich w powiecie sępoleńskim na Krajnie. Zamieszkał w Komierowie z rodziną. Tu w 1935 roku urodziły się bliźniaczki Elżbieta i Anna. Ze względu na trudne warunki mieszkaniowe, Dutkiewicz przyjął stanowisko nadleśniczego w nieodległym, prywatnym Nadleśnictwie Pieńkowo. Wchodziło ono w skład majątku ziemskiego Kamienica koło Gostycyna w powiecie tucholskim. Właścicielami majątku byli Polacy, bracia Jan i Franciszek Górscy, chociaż faktycznie mieszkał na miejscu i zarządzał posiadłością Jan i jego żona Teresa.

NADLEŚNICTWO PIEŃKOWO

Nadleśnictwo Pieńkowo obejmowało blisko 2220 ha, w tym 1979 ha lasów gospodarczych. Na pozostałą powierzchnię składały się grunty orne, pastwiska, wody, bagna, rowy, drogi oraz osady. Las podzielony była na 78 oddziałów o powierzchni około 25 ha każdy. Jak pisze Marek Sass: oddzielną jednostkę stanowiła tak zwana „Parowa” obejmująca 51 ha, która była najdalej na północ wysuniętą częścią kamienickiego lasu, oraz pobliski „Park” dworski o powierzchni 50 ha, który przylegał do głównego kompleksu leśnego.

Administrację prywatnego Nadleśnictwa Pieńkowo w 1935 roku tworzyły cztery osoby. Obok nadleśniczego Norberta Dutkiewicza, byli też leśniczowie: Jan Nowakowski, później zastąpił go Wolnik (Leśnictwo Leontynowo), Wojciech Tomaszewski (Leśnictwo Stary Młyn) i Niemiec Karl Lüpke (Leśnictwo Wapienik). Nadleśniczy był jednocześnie kierownikiem tartaku. W Planie gospodarstwa leśnego sporządzonym w latach 1934-1935 na temat jego działalności zapisano (cytowane za Markiem Sassem, 2012): *Na plus majątku (Kamienica) należy zanotować uruchomiony właśnie tartak, który przeciera coroczną, przeznaczoną do wyřębu, produkcję drzewną na półfabrykaty, potrzebne i poszukiwane przez okoliczną ludność. Gospodarstwo leśne unika wysokich kosztów pośrednictwa w sprzedaży z jednej strony, z drugiej natomiast – czerpie zysk z przeróbki surowca.* Przed samą wojną tartak zlikwidowano, a teren po nim zalesiono.

W 1921 roku na terenie Nadleśnictwa Pieńkowo wybuchł groźny pożar, który strawił około 180 ha lasu. W latach 1923-1927 z kolei las niszczone był przez sówkę (strzygonię) choinówkę. Na domiar tych niepomyślnych zdarzeń, intensywną eksploatację najstarszych drzewostanów sosnowych prowadzili przez kilkanaście lat żydowscy przedsiębiorcy Max Neumann i Arthur Baerwald. Poprzednia właścicielka Kamienicy, Niemka hrabina Paula von Königsmarck, zanim sprzedała majątek Górskim (w 1922 r.) zainkasowała od Neumanna i Baerwalda pieniądze za drewno na pniu w kilku najstarszych i najcenniejszych oddziałach leśnych. Grunty pod wycinanym starodrzewem, jak i obowiązek ich odnowienia należał do Górskich. Dopiero tuż przed wybuchem II wojny światowej Górski odkupił od Baerwalda ocalałą resztkę starych drzewostanów.



Mapa przedstawiająca tereny byłego prywatnego Nadleśnictwa Pieńkowo (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Zamrzenia), którym zarządzał nadleśniczy Norbert Dutkiewicz. Mapę opracował: Michał Wojcieszkiwicz

„LAS KAMIENICKI” WSPOMINA TERESA GÓRSKA

Las kamieniecki opisała Teresa Górską (1898-1990), żona Jana Górskiego (1899-1939), właściciela majątku Kamienica w latach 1922-1939, we wspomnieniach zatytułowanych „Dzieciństwa moich dzieci. Pisane w latach 1978-1980 w Poznaniu”. Oto „leśny” fragment opisu zaczerpnięty z publikacji Marka Sassa:

Las w Kamienicy był deficytowy. Stało się to z przyczyny, iż hrabina Koenigsmarck, przed sprzedażą majątku braciom Górskim w 1922 roku, oddziały starodrzewu sosnowego, których wyrąb przypadał na następne kilka lat, sprzedała na pniu Żydowi. Ów Baerwald we własnym tartaku zbudowanym na skraju lasu, rok po roku, eksploatował najpiękniejszy starodrzew, natomiast tak pracochłonna czynność jak wykarczowanie i następnie zalesienie (odnowienie – TaCh) wyrąbanych oddziałów należało już do nowych właścicieli. Pozostawał więc jedynie dochód z trzebieży w młodszych oddziałach na kopalniaki i drewno opałowe. Gospodarstwo leśne ratowało się dodatkowo czym mogło: przez wyzyskanie strumyków i łączek leśnych powstawały stawy zarybiane karpem i linami; zbudowana suszarka szyszek przy nadleśnictwie dostarczała nasion sosnowych do szkółek.

Las kamienicki ciągnął się długim na kilka kilometrów wąskim pasem wzdłuż Brdy między jej dwoma dopływami: Kamionką i Sępolną. Mniej więcej w połowie tego pasa znajdowała się siedziba Nadleśnictwa Pieńkowo (mapa na str. 133), skąd urzędował nadleśniczy mający do pomocy trzech leśniczych w leśniczówkach położonych na dwóch krańcach (Leontynowo i Wapiennik – TaCh) i w połowie całego obszaru (Stary Młyn – TaCh). Na przeciwległym brzegu Brdy rozciągały się lasy państwowe Zamrzenica wchodzące w skład dużego kompleksu lasów zwanych Borami Tucholskimi.

Ubogi w dochody las kamienicki był za to bogaty i przepiękny w innych dziedzinach. Położony na górzystym terenie, a nad bystrym nurtem Brdy, dostarczał wielu pięknych widoków z wysokich urwistych brzegów na kręty bieg rzeki. W tym miejscu, będąc kiedyś z żoną z wizytą u nas, Wyczółkowski poprosił, abym się zatrzymała, wysiadł z bryczki i w podręcznym notatniku szkicował pokręcone konary pojedynczych sosen, których grube pnie o jasnej gładkiej korze wskazywały na ich wiek około dwustu lat. W innym znów miejscu z wysokiego wzgórza roztaczał się widok na jezioro „Krzywe Kolano” i „Maszkę”. W jednym z oddziałów na stokach głębokiego parowu rosło wiele imponujących wzrostem na dwa i trzy metry jałowców, chyba po 300 lat.

Na wiosnę w dwóch oddziałach nad Brdą kwitły rozległe dywany konwalii, w lecie las obfitował w poziomki i czarne jagody, a nigdy i nigdzie nie widziałam takiego mnóstwa borowików, jak w kilku oddziałach lasu kamienickiego, prócz wszelakich innych grzybów. Leśniczowie mieli obowiązek dostarczać do dworu jagód i grzybów ze swoich rewirów. Ponieważ jednak miałam pasję zbierania grzybów wymówiłam sobie tę dziedzinę zaopatrywania domu wyłącznie dla siebie. (...)

Pomorze nie jest strefą zajęczką; w Kamienicy, tak w lesie jak na polach było ich bardzo mało, nie trzymały się również bażanty. Kuropatw było zaledwie kilka

stad. Ale za to saren, jeleni i dzików było dużo. Małe błotka o nazwach „Kacze doły” i „Wilcze doły” były rajem dla dzików, toteż stale ich brzegi były przez nie poryte i wydeptane, gdyż zażywały tu ulubionych błotnych kąpiel.

Dziki były jednym więcej rozchodem (kosztem – TaCh) dla administracji leśnej z powodu konieczności wypłacania odszkodowań okolicznym gospodarzom za szkody poczynione przez nie na polach. Ale właścicielem lasu był myśliwy (Jan Górski – przyp. TaCh), więc w zimie podkarmiło się je jeszcze, aby się tu czuły dobrze i nie wyginęły.

Jelenie trzymały się w naszym lesie stale, ale we wrzeźniu, w okresie rykowiska, zwiększała się wybitnie ich liczba, gdyż tak jelenie, jak łanie przepływały przez Brdę z Zamrzenicy; widocznie w tym czasie teren lasów kamienickich szczególnie im odpowiadał. Bywały wieczory i noce, gdy na całym obszarze lasu ryczało dwanaście byków. Wystarczyło wyjść poza podwórze, by już je słyszeć; szczególnie w zimne księżycowe noce ich triumfalny zew odbijał się echem po całym obszarze lasu; przy ciepłej i mglistej pogodzie panowała w lesie cisza. (...)

W okresie mojego pobytu w Kamienicy mieliśmy któregoś roku klęskę szkodnika leśnego sówki choinówki. W pierwszym okresie latały gromadami te kosmate ćmy, później nieprzeliczone zastępy tłustych, zielonych gąsienic żerowały na sosnach. W ciszy leśnej rozlegał się ustawicznie szelest opadających igieł sosnowych; opony bryczki nabierały koloru zielonego od rozgniatanych w koleinach liszek. Dziki stały się wówczas naszymi sprzymierzeńcami – niszczyły w ściółce liszki i poczwarki, toteż zaatakowane przez choinówkę oddziały były całe przez nie poryte. Aby zwiększyć ten sposób walki zainstalowano w nadleśnictwie część naszych świni i wyganiano je do lasu na żerowanie. Las ogromnie ucierpiał; całe oddziały sosen stały ogołoczone z igieł. W następnym roku znowu pojawiła się strzygonia, lecz w znacznie mniejszym stopniu dzięki dzikom, świniom i pojawieniu się drapieżnych owadów gąsieniczników niszczących larwy choinówki przez składanie jaj w ich organizmie.

System zalesiania za czasów niemieckich był wadliwy – sadzono wyłącznie sosny, co nie stwarzało odpowiednich warunków na gnieźdzenie się ptaków owadożernych. Wszystkie bieżąco zalesiane oddziały otaczano szerokim pasem brzozy; na sosnach wieszano drewniane domki dla ptaków.

Tyle leśnych wspomnień dziedziczki majątku Kamienica, Teresy Górskiej.

Norbert Dutkiewicz pełniąc stanowisko nadleśniczego w Pieńkowie nadzorował również około 70 ha stawów rybnych, wspomniany już tartak oraz wyluszcarnię nasion. Był zamiłowanym hodowcą i treserem psów myśliwskich. Jego psy zdobyły niejedyn medal. Pasjonował się również łowiectwem. W swoim gabinecie w Pieńkowie miał liczne trofea rogaczy, dzików i jeleni. Ostatni strzelony przez niego jeleni byk uzyskał brązowy medal na Wystawie Łowieckiej



Nadleśniczy Norbert Dutkiewicz (siedzi drugi od prawej) po zakończonych egzaminach leśnych w Toruniu, 6 lipca 1939 r.

w Tucholi w 1939 roku. Wieniec ten już po wojnie rodzina przekazała do Muzeum Borów Tucholskich w Tucholi.

WSPOMINA MICHAŁ DUTKIEWICZ

O Nadleśnictwie Pieńkowo, nadleśniczym Norbercie Dutkiewiczzu opowiada jego syn Michał (ur. w 1932 r.).

Siedziba nadleśnictwa majątku Kamienica mieściła się w murowanym budynku i położona była pośród lasów w miejscowości Pieńkowo. Gabinet nadleśniczego zajmował jedno pomieszczenie. Wisiąca w nim mapa drzewostanowa nadleśnictwa, było biurko i szafa na dokumenty, a na ścianach mnóstwo trofeów, które kolekcjonował nadleśniczy już od wielu lat. Pan Michał pamięta, że na parostkach kozłów była umieszczona nazwa miejscowości Piaski, gdzie jego Ojciec przez kilka lat był nadleśniczym w lasach Księży Filipinów. Pozostała część osady funkcjonowała jako mieszkanie rodziny nadleśniczego, składające się z czterech pokoi i dużej kuchni. Tuż przed wojną nadleśniczy podjął prace przy rozbudowie domu, stanęły już nawet fundamenty pod dwa obszerne pomieszczenia, jednak wybuch wojny zniweczył te plany.

W gospodarstwie było kilka budynków gospodarczych dla bydła, trzody chlewnej, koni i rozlicznego drobiu, który z paszą hodowała żona nadleśniczego. Pan Michał wspomina, że on sam hodował spore stado królików i cały obrządek przy nich był jego zadaniem. Była też w gospodarstwie duża stodoła na siano, które pozyskiwano z rozległych łąk przylegających do osady. Największym mankamentem osady nadleśniczego był brak energii elektrycznej, a więc i światła w tych wszystkich zabudowaniach.

Przy siedzibie nadleśnictwa funkcjonowała suszarnia szyszek i wyłuszcarnia nasion. Nadleśniczy kierował tartakiem, w którym przecierano drewno przede wszystkim na potrzeby własne majątku Kamienica. Odpowiadał też za gospodarkę rybacką prowadzoną na stawach, których łączna powierzchnia sięgała 70 ha. Hodowano tam przede wszystkim karpie i liny.

W granicach nadleśnictwa działała kopalnia torfu. Torf był suszony i składowany w stodole. W okresie zimowym, zwłaszcza w czasie okupacji, służył do ogrzewania mieszkań. Pan Michał wspomina, że w torfiankach żyło sporo ryb – szczupaków, karasi, linów, które wyławiano. Wspomina też malownicze jezioro Krzywe Kolano należące do Nadleśnictwa Pieńkowo, gdzie jako młody chłopak pasjami łowił ryby na wędkę. W Pieńkowie nigdy ryb nie brakowało. Nawet w sąsiedztwie domu przepływał niewielki strumień, na którym utworzono oczko wodne zawsze obfitujące w ryby.

W Pieńkowie było tylko gospodarstwo nadleśniczego. Nie było tu innych mieszkańców. Pan Michał wspomina, że do szkoły w Pruszczu miał trzy kilometry do pokonania najczęściej pieszo, czasami udawało się rowerem. Do pierwszej

klasy szkoły polskiej miał się udać 1 września 1939 roku. Wybuchła jednak wojna i polską szkołę zlikwidowano. Późno, w listopadzie zaczęła działać w Pruszczu szkoła niemiecka. Na początku chodziły tam głównie polskie dzieci, ale z czasem Niemców przybywało tak, że w końcu Polacy stanowili mniejszość. Pan Michał od dzieciństwa swobodnie rozmawiał i w języku niemieckim, i w polskim. Rodzice dbali o to by języka ojczystego nie zapomniał.

WYBUCHŁA WOJNA

W Kamienicy i samym Pieńkowie wkroczenie wojsk niemieckich odbyło się spokojnie. Do większej potyczki zbrojnej doszło na drodze leśnej z Nadleśnictwa Różanna do Pruszcza. Zginęło tam kilkunastu żołnierzy polskich i niemieckich. Zostały po nich groby. Niemcy szybko swoich żołnierzy ekshumowali, natomiast groby polskie były przez całą wojnę, i mieszkańcy okolicznych miejscowości, również nasza mama – wspomina Pan Michał – składali na nich gałązki świerkowe i palili świeczki.

Pan Michał wkroczenia Niemców do Kamienicy nie widział, bo w końcu sierpnia matka wraz z nim i jego siostrami pojechali do Rogoźna, do Dutkiewiczów. Ojciec w Pieńkowie został sam. Z Rogoźna musieli uciekać dalej na wschód aż do chwili, gdy dogonił ich front niemiecki. Nakazano powrót do miejsc zamieszkania i tak po kilku tygodniach powrócili do... Pieńkowa.

Ojciec dobrze znał niemiecki więc porozumiał się z nową władzą okupacyjną. Tyle tylko, że musiał zdać posiadaną broń. Ojciec ze względu na problemy z nogami nie był objęty mobilizacją do wojska. Objęła ona właściciela majątku Kamienica Jana Górskiego, który poległ w końcówce kampanii wrześniowej pod Lublinem. Pan Michał wspomina, że Jan i Teresa Górscy, właściciele majątku Kamienica, to byli ludzie w wieku jego rodziców. Mieli dwójkę dzieci, starszą Krystynę (ur. 1929 r.) i młodszego Jerzego (ur. 1933 r.). Po wybuchu wojny wyjechali do rodziny w Generalnej Guberni, a po wojnie zamieszkali w Poznaniu i utrzymywali przyjazną znajomość z Dutkiewiczami, którzy też tam zamieszkali.

W przededniu wybuchu wojny relacje polsko-niemieckie w obrębie majątku Kamienica i sąsiednich miejscowości były całkiem poprawne. Polacy stanowili tu zdecydowaną większość społeczną i Pan Michał nie pamięta jakichś incydentów narodowościowych, o których by się głośno mówiło. W Nadleśnictwie Pieńkowo pracował leśniczy Karl Lüpke, bardzo porządny człowiek i dobry fachowiec, lubiany przez Polaków. Wśród robotników był też Niemiec o nazwisku Zigg, miał niewielkie gospodarstwo rolne blisko leśniczówki Leontynowo. Był szanowanym pracownikiem i lojalnym obywatelem. Miał jednak syna, który z chwilą wkroczenia Niemców paradował w hitlerowskim, żółtawym mundurze SA (Sturmabteilung – Oddziałów Szturmowych). Buńczuczne zachowanie młodego Niemca przyczyniło się do śmierci jego ojca. Pan Michał pamięta to wydarzenie.

Zigg razem z umundurowanym synem wybrali się pod most nad Brdzie na połów pstrąga. Pech chciał, że spotkali tam dwóch Polaków, których młody Niemiec postanowił wylegitymować. Polacy okazali się partyzantami Gryfa, zamiast dokumentów wyjęli broń. W efekcie stary Zigg zginął na miejscu, a ranny syn zdołał zbiec. Dotarł do Pieńkowa, a stąd konno do Pruszcza. Niemcy wysłali patrol, ścignęli zwłoki starego Zigga. Po partyzantach wszelki ślad zginął.

ŻYCIE POD OKUPACJĄ

Jak pisze Marek Sass: *Początek okupacji hitlerowskiej zapisał się krwawym terrorem wymierzonym w ludność polską. Jedną z osób zaangażowanych w rozstrzelania na terenie powiatów tucholskiego i sępoleńskiego był Otton Kruger z Kamienicy. Przy jego karczmie 30 września 1939 roku zgromadzono aresztowanych Polaków z terenu gminy Gostycyn, aby ich potem przewieźć ciężarówkami do więzienia w Tucholi (później większość z nich rozstrzelano w Rudzkim Moście – przyp. TaCh). On też przyczynił się do aresztowania, a następnie rozstrzelania w Radzimiu swojego zięcia Jana Nowakowskiego, leśniczego z Leontynowa. W Rudzkim Moście zamordowano pracownika stawów rybnych w Kamienicy, Leona Ryczka.*

Mama Pana Michała biele posługiwała się językiem niemieckim. Ojciec Polak z Wielkopolski, który uczęszczał do pruskich szkół, również. To na początku wojny i okupacji zadziało na ich korzyść, a Ojcu być może nawet ratowało życie. Niemcy uznali, że Dutkiewicz może pełnić rolę pomocnika leśnego (Hilsferstera), który będzie podlegał niemieckiemu zarządcy. I rzeczywiście tak było. W Nadleśnictwie Zamrzenica urzędował niemiecki Forstmeister Stenzel, który co pewien czas przyjeżdżał do Pieńkowa rozliczać Ojca z wykonanej pracy.

Majątek Kamienica ze swoim dużym kompleksem leśnym już przed wojną zasłynął jako znakomite łowisko. Podczas okupacji Niemcy ustanowili w Kamienicy swojego zarządcę majątku (Treuhandera). To był przyzwoity człowiek, ale po polsku nie mówił. Przyjmował on m.in. zlecenia na organizację polowań dla Niemców. Wtedy całym przedsięwzięciem zajmował się nadleśniczy Dutkiewicz, który sam był wytrawnym myśliwym, znał kamienicki las i okolice, do tego swobodnie posługiwał się językiem niemieckim. Pod tym względem był wysoko ceniony przez Niemców.

Ponieważ Pan Michał nie miał w Pieńkowie kolegów zatem ojciec często zabierał go do powózki i razem objeżdżali tereny leśne. Dzięki temu już jako 10-letni chłopak znakomicie orientował się w kamienickim lesie, znał lokalizację ambon myśliwskich, paśników, miejsc, gdzie gromadziła się zwierzyna. To okazało się bardzo przydatne, gdy później zabrakło Ojca. Niemiecki Treuhander z Kamienicy zatrudnił go do podprowadzania myśliwych na polowania.

Podczas okupacji Ojciec co pewien czas odwiedzał leśniczóvkę Lisikę w sąsiadującym – przez Brdę – z lasem kamienickim, państwowym Nadleśnictwie Zamrzenica.



Rodzina Dutkiewiczów: Maria i Norbert oraz ich dzieci – Michał, Elżbieta i Anna. Rok ok. 1942

Na drugą stronę rzeki przepływaliśmy łódką. – wspomina Pan Michał – Leśniczym w Lisimkacie był Leonard Wenda. Już wtedy się tego domyślałem, a po wojnie to było już powszechnie wiadomo, że leśniczówka Wendy była punktem kontaktowym dla miejscowej partyzantki, związanej głównie z Tajną Organizacją Wojskową Gryf Pomorski.

Leśniczy Wenda miał syna Janka mniej więcej w wieku Pana Michała, z którym mieli wspólne zainteresowania i zabawy w czasie, gdy dorośli na osobności omawiali zapewne ważne bieżące sprawy związane z wojną i konspiracją.

Pan Michał pamięta też, że bardzo często w Pieńkowie, w ostatniej chwili przed wyjazdem powózki konnej do lasu, Matka przynosiła worek i kładła w nogach, pod przykryciem. Nigdy o tym nie rozmawiali, ale nietrudno było się domyślić, że był to prowiant dla „leśnych ludzi”. Ojciec później, w sposób niezauważony przez Michała worka z prowiantem się pozbywał.

NIE PODPISALI VOLKSLISTY

Norbert Dutkiewicz był wielokrotnie nagabywany przez władze niemieckie w sprawie podpisania volkslisty, czyli niemieckiej listy narodowościowej. Zdecydowanie i konsekwentnie odmawiał. Pewnego razu, na terenie nadzorowanego przez niego lasu, na granicy z Nadleśnictwem Różanna, nad Brdą odkryto dobrze zakamuflowany, solidny bunkier partyzancki. Znalazł go chłopiec wypasający krowy, ale wieść się szybko rozniosła i Niemcy wzmogli czujność. Partyzantów nie znaleźli, jednak mogli mieć informacje, że polski nadleśniczy ma kontakty z podziemiem i nie jest entuzjastą niemieckiej okupacji. Na podpisanie volkslisty nie zgodziła się również żona nadleśniczego Maria Dutkiewicz.

To przesądziło ostatecznie o aresztowaniu Ojca – wspomina Pan Michał. – Było to w lipcu 1943 roku nad ranem, gdy pod nadleśnictwo w Pieńkowie podjechał samochód z dwoma gestapowcami. Kazali Ojcu się ubierać i powieźli go do Bydgoszczy. Niemcy wykorzystali nieobecność Treuhandera z Kamienicy, który bardzo cenił naszego Ojca i był dla niego tarczą ochronną. W tym czasie wyjechał na dłuższy urlop do Rzeszy i gestapo ten moment wykorzystało.

Odwiedziliśmy z mamą Ojca w więzieniu w Bydgoszczy. Odbyło się widzenie w obecności strażnika. Tam jeszcze nagabywali, zwłaszcza Mamę, by podpisała volkslistę. Odmówiła. 1 października 1943 roku Ojca przewieziono do obozu zagłady w Auschwitz, gdzie został oznaczony numerem 153 024. Podczas tej podróży Ojciec napisał list pożegnalny, który dotarł do nas dzięki polskiemu kolejarzowi.

Norbert Dutkiewicz zginął w Auschwitz 29 października 1943 roku. Niemcy przysłali z obozu kłamliwe w treści zawiadomienie, że zmarł w szpitalu więziennym na zapalenie gardła. Zapewnili, że mogą przysłać prochy. Nikt w to piśmo nie wierzył.

PO ŚMIERCI OJCA

Po śmierci Ojca, Mama razem z nami pozostała w nadleśniczówce w Pieńkowie. – kontynuuje Pan Michał - Lokalizacja osady w środku lasu była w naszej trudnej sytuacji korzystna. Zarządca majątku, młody Niemiec, który wrócił z urlopu, Ojca już nie mógł uratować, ale nam starał się pomóc. Sprawami leśnymi zajmował się niemiecki nadleśniczy z Zamrzenicy, Forstmeister Stenzel. Był to starszy grzeczny pan, który co kilka dni przyjeżdżał do Pieńkowa i w naszym domu na piętrze zamieszkiwał. U nas się też stołował. Załatwiał sprawy formalne i wyjeżdżał.

Nadleśniczówka nadal była miejscem organizacji polowań i spotkań myśliwych. Pan Michał sprawdzał się jako podprowadzający, a w gospodarstwie były konie, powózka, pracownicy, którzy obsługiwali gospodarstwo leśne i łowiece. Tak dotrwali do chwili, gdy na przełomie lat 1944/1945 na horyzoncie pojawił się front wschodni. Zbliżała się Armia Czerwona.

Tragiczne były też losy leśniczego z Wapiennika, Karla Lüpke. Mieszkał on ze swoją dorosłą córką, zupełnie na odludziu. Lubiany i szanowany przez Polaków. Gdy zbliżał się front, głośno było o gwałtach i zbrodniach dokonywanych przez Sowietów na ludności miejscowej, w szczególności niemieckiej. Lüpke zastrzelił swą córkę, a następnie popełnił samobójstwo. Gdy odkryli to okoliczni Polacy, zawinęli oboje w dywan i pochowali w pobliżu leśniczówki. Dzisiaj po leśniczówce praktycznie nie ma już śladu, może poza kilkoma drzewami owocowymi.

Tuż przed nadejściem frontu, nadleśniczówkę odwiedzali żołnierze – raz rosyjscy, później niemieccy. Ci ostatni nawet przez jakiś czas mieli tu swoją placówkę-szpicę obsadzoną przez sześciu uzbrojonych żołnierzy. Front stał w pobliżu, cały czas słyhać było detonacje. Sytuacja stawała się niebezpieczna dla mieszkańców. W pewnym momencie Niemcy odwołali swoją załogę i Dutkiewiczom też kazali się wynosić. Wdowa po nadleśniczym z trójką dzieci została przewieziona wozem pancernym z Pieńkowa do odległego o pięć kilometrów dworu w Kamienicy. Tam, razem z innymi polskimi rodzinami przeżyli, głównie w piwnicach, przejście frontu. Tylko na chwilę pojawili się żołnierze rosyjscy. Zachowali się przyjaźnie, pytali o zegarki: *czasy ty masz?* i o coś do picia. Wkrótce się wynieśli razem z frontem.

Do Pieńkowa już nie wróciliśmy. – mówi Pan Michał – Zamieszkaliśmy w jednym z budynków majątkowych w Kamienicy, u rodziny Kucharskich. Rodzina Ojca z Rogoźna na wiadomość, że front już przeszedł przysłała ciężarówkę po nasze meble i cenniejsze rzeczy z mieszkania w Pieńkowie. Rogoźnianie całą wojnę przeżyli w Sokołowie Podlaskim, gdzie wysiedlili ich Niemcy. Teraz już wrócili i postanowili ściągnąć nas do siebie.

Pan Michał zamieszkał w Rogoźnie, gdzie ukończył szkołę powszechną i gimnazjum z małą maturą. Następnie podjął naukę w liceum leśnym II stopnia w Margoninie. Po pierwszym roku szkołę przeniesiono do Brynka w Tarnowskie Góry. Gdy

ukończył Technikum Leśne w Brynku, od razu otrzymał nakaz pracy w centrali przemysłu drzewnego w Warszawie. Po kilku miesiącach udało mu się wrócić do Poznania. Tu podjął studia na Wydziale Leśnym, założył rodzinę i przez długie lata pracował w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej.

W 2015 roku Pan Michał przygotował biogram swojego Ojca nadleśniczego Norberta Dutkiewicza do publikacji Polskiego Towarzystwa Leśnego². W podsumowaniu napisał:

Postawa mojego Ojca, zaangażowanie, zainteresowania i pasje wywarły na mnie ogromny wpływ, pomimo tego, że wojna zabrała nam go tak wcześnie. Jestem również leśnikiem, ukończyłem Wydział Leśny Akademii Rolniczej w Poznaniu, a z zamiłowania myśliwym i hodowcą psów myśliwskich. Mój syn, Norbert, noszący imię po swoim dziadku, też podtrzymuje tradycje rodzinne, jest absolwentem tej samej uczelni.

27 listopada 1985 roku nastąpiło odsłonięcie w Collegium Cieszkowskich Akademii Rolniczej w Poznaniu tablicy-drzeworytu, upamiętniającej absolwentów i studentów leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego, którzy oddali życie w obronie niepodległości i wolności Ojczyzny w latach 1939-1945. Umieszczono na niej również nazwisko Norberta Dutkiewicza. Także przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i AK w Poznaniu od 2008 roku Norbert Dutkiewicz ma swoją tabliczkę.

Tadeusz Chrzanowski

Zdjęcia: archiwum rodzinne Dutkiewiczów

PS Michał Dutkiewicz, syn nadleśniczego Norberta Dutkiewicza zmarł 3 października 2021 roku i został pochowany na Cmentarzu Sołackim w Poznaniu.

¹Marek Sass - Kamienica na pograniczu borowiacko-krajeńskim, Bydgoszcz-Kamienica 2012.

²Michał Dutkiewicz: Norbert Dutkiewicz, w: Udział leśników w obronie ojczyzny. Biogramy, Toruń 2015, ss. 46-48.